



Dwór w Koszutach, 1995 r.

Joanna Bojarska

Muzea-rezydencje

Cenne, bezcenne – odzyskane

Dwory, pałace, zamki, wielkie rezydencje magnackie to bezpośredni świadkowie naszej historii, jej świetności, upadku, powstań narodowych. To one często kształtowały obyczaje, modę i sposób życia. Dzięki kolekcjonerskiej pasji ich właścicieli pojawiały się cenne dzieła sztuki, przybywali do naszego kraju wybitni architekci, malarze, sztukatorzy, rzemieślnicy, ogrodnicy. Wygląd tych domów zmieniał się wraz z czasami, ludźmi, okolicznościami. Zmieniały się wnętrza, wyposażenie, funkcje poszczególnych pomieszczeń czy budynków. Przechodziły do historii jako świadkowie minionych dni, stawały się zabytkami

kultury materialnej i świadectwem dziedzictwa kultury narodowej. Częściowo w czasie II wojny światowej, ale głównie po jej zakończeniu wiele z nich uległo całkowitej dewastacji. Dwory i pałace były rozgrabiane i burzone, meble rąbane i przeznaczane na podpałkę, obrazy niejednokrotnie służyły jako zabezpieczenie okien.

Od końca lat 40. naszego wieku dwory, pałace, zamki zaczęły pełnić różnorakie funkcje. Były przedszkolami, domami dziecka, szkołami, placówkami ORMO, internatami szkół zawodowych, szpitalami czy – jak to było w przypadku pałacu rodziny Herbstów w Łodzi – zakładami pracy chronio-

nej. Wszystko to wpływało fatalnie na kondycję wnętrza, architekturę i otoczenie budowli. Umieszczenie w sali wyłożonej taflową boazerią i zdobionej materiałami fabryki bombek

Dwór w Ożarowie, 1992 r.

choinkowych z dużą liczbą palników i stanowisk do dmuchania świątecznych świecidełek musiało prowadzić do destrukcji obiektu. Rozbieranie pieców i oranżerii, zrywanie taflowych podłóg i wyrzucanie ich bez troski na bruk, by zrobić miejsce płytkom PCV, kafłom lub „pięknie lakierowanym” kostkom parkietowym, całkowicie zmieniło wnętrza, które przetrwały wieki, tworzone z pieczołowitością i troską przez ich mieszkańców.





Łódź, pałac Herbsta, oranżeria, 1938 r.

Na szczęście niektóre cenne zabytki architektury rezydencjonalnej, takie jak zamek w Łańcucie, pałac Zamoy-skich w Kozłówce, zamek w Oporowie czy zamek w Pszczynie, już wkrótce po zakończeniu II wojny światowej uzyskały status muzeum. Dzięki temu można było otoczyć opieką i uratować choć w części to, co cenne i ważne dla narodowego dziedzictwa.

Inne zabytkowe obiekty musiały czekać dziesiątki lat na odbudowę i przywrócenie im w miarę wiernego, dawnego wizerunku. Wiele dzieł sztuki stanowiących wyposażenie willi, kamienic, pałaców i domów opuściło granice Polski. Wiele kolekcji obrazów, jak np. w Łodzi kolekcja malarstwa europejskiego z pałacu Lürsensów, zostało rozproszonych po świecie.

Dokonywane dewastacje oraz programowe zaniebdania prowadziły do destrukcji zabytków. Zepchnięcie w niepamięć osiągnięć przeszłych pokoleń było zgodne z panującą wówczas ideologią polityczną i społeczną.

W końcu lat 70. i początku 80. sytuacja powoli zaczęła się zmieniać: bardzo jeszcze ostrożnie przystąpiono do odtwarzania tego, co wcześniej bezmyślnie zniszczono. Zaczęto rekonstruować wnętrza, odbudowywać zniszczone budowle. Zaczęły powstawać nowe muzea wewnątrz i wnętrza historyczne w Łodzi, Gliwicach, Gdańsku, Zgierzu. Przywracano dawny wygląd otaczającym je parkom. Muzea wewnątrz i muzea-rezydencje postawiły sobie za zadanie ocalenie pamięci o charakterze życia minionych epok, historii zarówno tej wielkiej europejskiej, jak i tej codziennej, towarzyszącej zwykłemu życiu. Bardzo różną drogą dochodzono do końcowego czy też obecnego efektu.

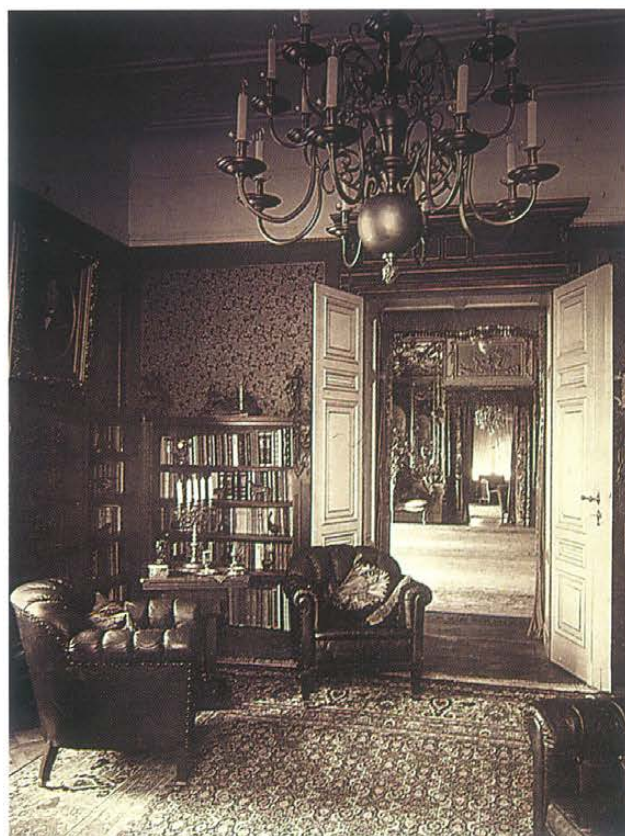
Niektóre muzea, jak Kozłówka czy Pszczyna, a częściowo i Łańcut, zachowały prawie kompletne wyposażenie, co pozwoliło wiernie odtworzyć wnętrza. Nie odbyło się to jednak bez przeszkód. Kozłówka przez wiele lat była składnicą muzealną, tu zwożono obrazy, meble, obiekty rzemiosła artystycznego z całej

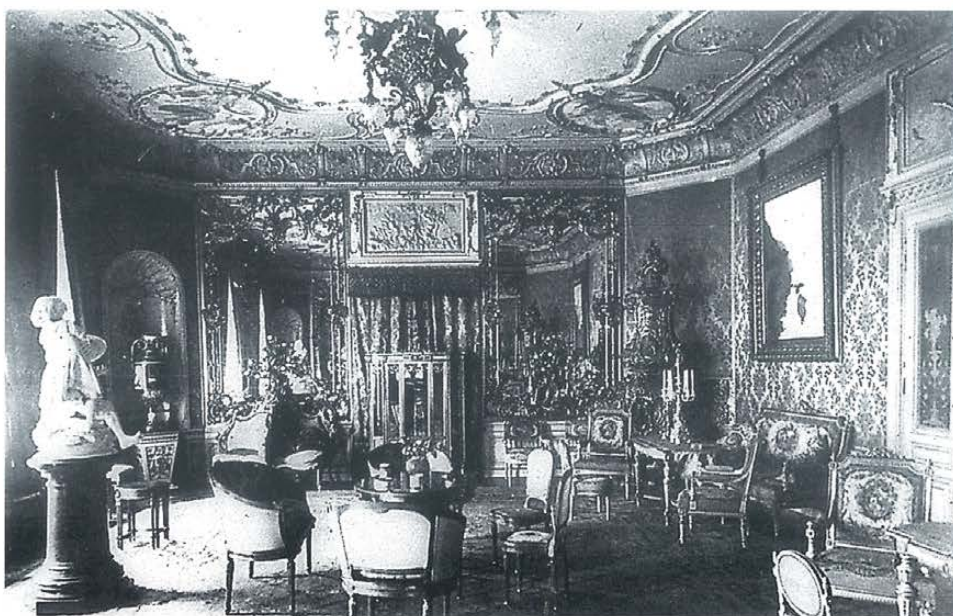
Polski. Tu także składowano obiekty sztuki socrealizmu, dziś tworzące kolekcję muzealną tego okresu.

Na pszczyńskich strychach i w piwnicach przechowywano wyposażenie pochodzące ze śląskich pałaców zarówno arystokratycznych, jak i fabrykanckich, czasem bez określenia miejsca pochodzenia. Przetwały tam wiele lat, przemieszane z obiektami dawnego wyposażenia domu książąt von Hochberg, by wreszcie w latach 90. zabłysnąć pełnym blaskiem autentyzmu. Wiele domów, które dziś odwiedzamy jako muzea, w których zachwycamy się autentyzmem, domowością i prawdą dnia codziennego, powstawało właściwie od początku. Odtwarzane były zarówno architektonicznie, jak i wnętrzarsko. Podstawą były tu najczęściej za-

chowane szczęśliwie księgi inventarżowe, jak np. w Ożarowie, Pszczynie, Łańcucie. Także ważnym źródłem były wspomnienia, opisy, pamiętniki, zachowane fotografie, rozmowy z żyjącymi obecnie członkami rodzin, pracownikami, potomkami. Droga do zorganizowania takiej ekspozycji jest zwykle długa i żmudna – od koncepcji, poprzez poszukiwanie źródeł, obiektów, kwerendy w antykwiariatach, ogłoszenia w prasie, podróże po kraju, zdobywanie wiedzy o dawnych technikach wystroju. Poznawanie tkanin, frędzli, sposobów trawienia szkła, rodzaju dywanów, wygrzebywanie często ze stosu śmieci i gruzów (jak to miało miejsce w przypadku rozbieranego kamienicy w Łodzi) kafli z ozdobnych pieców czy starych kaloryferów o smukłych, zdobio-

Pałac Herbsta, gabinet, lata 20.





Pałac Herbsta, salon lustrzany, 1899 r.

nych secesyjnym ornamentem zebrań, czy też leżących bezładnie na stercie cegieł okuć okiennych. To wszystko potem wraca do konserwowanych i rekonstruowanych wnętrz, przywracając im dawny charakter i prawdę. Realizację poprzedzać muszą zwykle poważne studia i badania nad np. rodzajem tkanin, wzorów, kolorystyką, jak np. w Domu

Uphagena w Gdańsku czy domach fabrykanckich na Śląsku i w Łodzi.

Można by zadać pytanie, czy warto, czy powinno się rekonstruować to, co minęło, czy nie lepiej poświęcić środki i siły na konserwację rzeczy zachowanych. Przy takim jednak podejściu nie byłoby Zamku Królewskiego w Warszawie, nie znalazłbyśmy stylu

życia mieszczan krakowskich, fabrykantów łódzkich i śląskich. Nie otworzyłyby swoich podwoi dwory w Ożarowie i Koszutach. Gdyby nie zrekonstruowano tkaniny w sypialni księżnej marszałkowej w Łańcucie – jedynym przekazem i informacją byłyby stare fotografie, nie wszystkim dostępne. Niestety bardzo trudno zachować i odtworzyć

dawne techniki i metody tworzenia. Rzemieślnicy wymierają, rozbiera się i niszczy stare maszyny, jak w przypadku rozwiązanej Spółdzielni „Rękodzieło” w Łodzi. Zdobycie dobrych sznurów do kotar czy odpowiednich chodników do niedawna jeszcze stanowiło duży problem. Obecnie można je sprowadzić z zagranicy. Dawne wnętrza powstają na nowo, niektóre domy odzyskują dawni właściciele, inne nabywają nowi użytkownicy. Muzea-rezydencje stworzyły własne, ściśle współpracujące stowarzyszenie.

Sądzę, że warto byłoby przedstawić zgromadzone w jego szeregach muzea, warto prześledzić drogę do ich obecnego stanu, ukazać metody i procesy tworzenia, a wreszcie efekty końcowe. Przeszłość obudzona przez wspomnienia i obraz żyjących tu niegdyś ludzi tworzy historię, przez którą bardziej świadomie przyjmujemy teraźniejszość, kształtujemy przyszłość. ❖

Pałac Herbsta, salon lustrzany, 1972 r.



Pałac Herbsta, salon lustrzany, 1991 r.

